Nr. 1. Lwów, 3. Stycznia 1877 — Środa. Rok II.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.

Redakcja przy ulicy Sobieskiego, l. 4, gdzie sklep J. S. Jürgensa.

Administracja *pod l. 2. ulica Sobieskiego.*

INSERATY obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)

Listów ni frankowanych nie przyjmuje się. Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa wynosi:

miesięcznie . .	1 złr.	10 ct
ćwierćrocznie .	3 „	30 „
półrocznie . .	6 „	60 „
rocznie. . . .	13 „	— „

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:

rocznie. . . .	16 złr.	— ct
półrocznie . .	8 „	— „
ćwierćrocznie .	4 „	— „
miesięcznie . .	1 „	35 „

Numer pojedyńczy **6** *centów.*

Wojna przeciw biedzie.

„Nie ma pieniędzy tam, gdzie są one rzetelnie potrzebne“ — oto orzeczenie, w którem się streszcza cała tajemnica smutnego stanu ekonomicznego ludności naszego kraju.

Gospodarze rolni na wielkich i małych obszarach ziemskich, rzemieślnicy i właściciele wielkich zakładów przemysłowych, a wreszcie kupcy — jednem słowem, wszystkie te klasy ludności, które potrzebują pieniędzy do obrotu prawdziwie użytecznego, takiego obrotu, który ludziom daje rzetelny zarobek i pomnaża bogactwo narodowe — nie mają pieniędzy. Nietylko że wobec teraźniejszych stosunków nie może być ani mowy o rozszerzaniu zakresu przedsiębiorstw prawdziwie produktywnych, lecz przeciwnie — tak dziś rzeczy stanęły, że już o tym mówią, iż stoi silnie finansowo, komu wystarczy na zaspokojenie najpilniejszych przynajmniej potrzeb i zobowiązań pieniężnych. Ogół zaś ludności produktywnie pracującej spycha wypłaty w gotowiznie z dnia na dzień wszelkiemi możliwemi sposobami: jedni obdłużają się, aby zaspokoić potrzeby codzienne, inni poprostu nie płacą co powinni, bo nie mają zkąd wziąć pieniędzy na to. Niedotrzymanie terminów płatniczych stało się tak powszechnem, że chociaż prawnie nie istnieje jeszcze moratorjum, to w rzeczywistości niewypłacalność stała się niemal ogólną. Nikt nie robi nowych interesów. Czynność banków ogranicza się niemal tylko na prolongowaniu obligów. Zaległości płatnicze przybrały we wszystkich instytucjach kredytowych olbrzymie rozmiary. — Aby się przekonać o tem, dość wziąć do ręki pierwszy lepszy mumer dziennika urzędowego i przeglądnąć edykta licytacyjne: w każdym są zapowiedzi przymusowej sprzedaży kilkunastu lub nawet i więcej posiadłości gruntowych w celu pokrycia dłużnych restancyj. Tak wielka jednakże jest mnogość licytacyj, a tak mało ziemian zasobnych w gotówkę, że bardzo często się zdarza, iż do licytacji nie zgłasza się a n i j e d e n kupiec! Ztąd to pochodzi, że wierzyciele włościan nadzwyczajnie niechętnie i tylko w razie ostateczności starają się o egzekucję na swoich dłużników: wolą oni trzymać swoje ofiary na gruntach i wysysać tytułem procentów ich siłę roboczą ile się da, a nie korzystają z prawa wywłaszczania ich, chociaż już termina niewiedzieć jak dawno zapadły. Są gminy, gdzie kapitaliści mogliby wywłaszczyć z majątków, gdyby chcieli połowę ludności za długi, a przecież nie prowadzą egzekucji z tego praktycznego względu, że nie wiedzieliby co począć z nabytą po nich ziemią, i wolą przeto trzymać niby na pańszczyźnie u siebie dotychczasowych właścicieli.

Ze względu na własne korzyści kapitaliści nie licytują także do ostatniego zadłużonych u nich przemysłowców po miastach, a fabrykanci radzi nie radzi muszą godzić się z bankrutującymi kupcami, bo gdyby wszyscy ci kupcy musieli zamykać, którzy w należytym czasie nie realizują dziś swoich akceptów, to nie byłoby komu sprzedawać ich wyrobów.

Gdzież się podziewają pieniądze?

Są one skupione w ręku jednej tylko warstwy społeczeństwa, nic nie produkującej, której wzbogacanie się nie oznacza bynajmniej wzrostu bogactwa powszechnego. Przeciwnie, potęga tych pieniężników wzrasta kosztem żywotności wszystkich innych klas ludności, wzrost ich bogactwa stoi w prostym stosunku do zubożenia kraju, t. j. o ile im majątku przybywa, o tyle ubywa go masie ludności.

Więc przywrócenie tego naturalnego porządku w obrotach pieniężnych, ażeby kapitał przestał być pompą do wysysania siły produktywnej z klas pracujących, żeby renta z kapitałów nie była czczym przyrostem procentu, żeby nie pieniądze robiły pieniądze z jednej strony, a z drugiej strony ażeby podupadało dla braku pieniędzy rolnictwo, rękodzieła i wszelki przemysł jakoteż i handel — oto jedno z najważniejszych zadań wszystkich pracowników około dobra publicznego w naszym kraju: tak władz ustawodawczych, jakoteż administracyjnych organów wszelkiego rodzaju i w ogóle każdego uczciwego człowieka, który ma na tyle rozsądku, iżby rozeznał co dobre dla kraju, a co złe. W tym względzie nie ma różnicy: Rusin czy Polak, arystokrata czy demokrata, ultramontanin czy bezwyznaniowiec — wszyscy jednakowo biedujemy i jeżeli wszyscy zgodnie nie wytoczymy nieubłaganej wojny biedzie zespolonemi siłami, to nędza zje z kretesem i nas samych a wraz z nami wszystkie nasze polityczne, narodowościowe, społeczne i religijne teorje, nawet najpiękniejsze i najszczytniejsze.

Tem pokażemy najwyższy rozum stanu jeżli podamy sobie dziś ręce do tego, ażebyśmy koniecznie zbyt ciężkie czasy dzisiejsze sami zwalczyli, Same one nie ustąpią, tylko albo my tę hydrę musimy zgnieść i zniweczyć, albo ona nas zniweczy — mamy wóz i przewóz: wybierajmy!

„Pol. Cores“ i „Czas“ dostały w sprawie demonstracji z Petersburga korespondencje zawierające wiele szczegółów dotąd nieznanych. Korespondent „Czasu“ pisze:

„Wypadki przed soborem kazańskim w dniu 6 (18) grudnia zajmują tu umysły publiczności. Najrozmaitsze krążą o nich wersje w dziennikach rosyjskich, które krępowane cenzurą podają tendencyjne opisy tych zaburzeń. Według moich informacyj, zaczerpniętych od świadków naocznych, rzecz się miała jak następuje:

„Wmięszany, w głośnej przed parą laty, sprawie Nieczajewa, nihilista, skazany na Sybir do katorżnych robót, zakończył życie w kopalniach. Przyjaciele i koledzy jego, wyznający te same nihilistyczne zasady, zamówili w soborze kazańskim nabożeństwo za dusze zmarłego, oraz innych męczenników nihilizmu. Była to wprawdzie niekonsekwencja nihilizmu, ale miała posłużyć do demonstracji. Wybrali sobie dzień św. Mikolaja i godzinę, w której car zwykł się udawać na nabożeństwo galowe, z powodu imienin licznych członków rodziny carskiej. Zebrało się w cerkwi i na placu przed soborem blisko do tysiąca ludzi. W tłumie tym okazały się trzy chorągwie, jedna czerwona, na której napisano: Z i e m l a i w o l a! (ziemia i wolność); druga czarna z napisem S m i e r t' c a r i u (śmierć carowi); trzecia biała z czerwonym napisem W o l n o s t' P o l s z i e! (wolność Polsce). Policja starała się rozpędzić tłumy zebrane, lecz bez skutku. Stójkowi odepchnięci, pobici, potłuczeni, musieli się ratować ucieczką. Policmajster petersburski jenerał Trepow, widząc takie zamieszanie cofnął cara z drogi, tak, że tego dnia cesarz nie był na nabożeństwie w soborze kazańskim. Następnie Trepow krzyknął do ludu: „To pewnie sprawa Polaków“. Ktoś z tłumu wysunął się, ubrany w czerwoną koszulę, zdaje się, że jeden z przywódców nihilistów i odpowiedział: „żaden Polak ani do nas nienależy, ani w manifestacji naszej udziału nie bierze. My sami z siebie Rosjanie uciśnieni, ujmujemy się za braćmi Polakami, bardziej od nas jeszcze uciemiężonymi“. Nihiliści żądali, żeby popi wymienili przy modlitwach nazwiska zmarłych męczenników. Popi nie chcieli się na to zgodzić. Ztąd powstało jeszcze większe zamieszanie, wskutek czego zawezwano oddział kawalerji z koszar, a szarża położyła koniec dalszym demonstracjom. Tłumy uciekające schroniły się do kościoła katolickiego, otwartego również z powodu nabożeństwa. Kościół ten ma dwoje drzwi na przeciwnych ulicach, manifestanci przebiegłszy więc przez kościół, znikli bez śladu. Przy tem schwytano jednak 32 osób, a między niemi jednego Polaka. Policja uradowana, stara się nadać rozruchom tym barwę polsko-katolicką. Aresztowano księży przy kościele katolickim i uwięzionego Polaka starano się zawikłać wraz z nimi w niebezpieczą sieć protokółów policyjnych. Jednakże podczas przesłuchania wszyscy potrafili się uniewinnić i wypuszczono ich natychmiast na wolność. Śledztwo między nihilistami naprowadziło podobno na ślad groźnego spisku. Pierwsza przegrana bitwa przez Rosjan miała być hasłem rewolucji w Petersburgu i Moskwie. Komuna miała zastąpić caryzm, a internacjonał dynastję Romanowych. Rosjanie widzą uderzającą analogję obecnego położenia Rosji z położeniem Francji w roku 1870“.

Korespondencje „Kron. Codz.“

Chicago, Illinois 10 grudnia.

Nad wielkiemi jeziorami północnej części północno-amerykańskich stanów leżą cztery stany: Michigan, Illinois, Wisconsin i Minnesota, w którychześrodkowuje się głównie kolonja polska. Jest to kraj od bardzo niedawna zaludniony. Tam, gdzie znajduje się Milwanki (nad jeziorem Michigan), stolica stanu Wisconsinu, przed 1835 r. była jeszcze pustynia. Od r. 1840, a zwłaszcza 1848, bardzo liczna emigracja niemiecka zwróciła się ku stanom północnym, tak, że Chicago, stolica stanu Illinoisu, jest przeważnie miastem niemieckiem. Włościanie polscy z państwa pruskiego, przy-

Na Nowy Rok.

Istnieje w dniu tym zwyczaj składania życzeń, życzeń dobrego powodzenia i wszelakiej pomyślności, i rozmaitych rzeczy powabnych, przyjemnych, wesołych. Zwyczaj ten, tak jak tylko u ludzi szczęśliwych, tak tylko u szczęśliwych narodów ma swe uprawnienie. Widok nędzarzy, składających sobie wzajemnie życzenia, może wywołać tylko uśmiech smutny...

A czemże my jesteśmy?...

Wszak nie mamy domu własnego ani woli własnej. W ojcowskiej chacie mieszkamy „komornem“. W rodzinie ludów europejskich jesteśmy Kopciuszkiem, i sto lat już wzdychamy, czekając, czyli i nad nami nie zlituje się jaka wróżka dobroczynna, i nie podaruje nam orzeszka, w którymbyśmy znaleźli dawną świetność ojców i dawny majestat królewski, i ojczyznę gotową, ażeby w wypięknialym Kopciuszku zakochał się jaki książę tego świata. Ale wróżka nie przychodzi, a książęta tego świata kochają się w dumnych i nielitościwych siostrach naszych. I tylko los szyderczy raz poraz ciska nam pod nogi orzechy twarde, na których łamiemy zęby, twarde orzechy, i — puste...

Więc dajmy pokój życzeniom!...

Rok miniony nie przyniósł nam nic takiego, czegobyśmy mogli sobie powinszować, a któż wie co nam rok następny przyniesie?...

W życiu ujarzmionych narodów każdy Nowy Rok jest tylko nową rocznicą hańby i niewoli — a takie rocznice nie obchodzi się śmiechem i wesołością. Lepiej nam przystoi w dniu tym smutek poważny i rozmyślanie. Nowy Rok to nasz „dzień sądny“. Sądźmyż w nim samych siebie, a sądźmy tak, aby nas drudzy nie osądzili surowiej, niźli my siebie...

Weseliliśmy się dość, śmialiśmy się dość, biesiadowaliśmy dość, oszołomialiśmy się dość — dość i aż nadto!...

W kielichu utopiliśmy ojczyznę. Wśród wrzawy biesiadnej i wiwatów nie słyszeliśmy Jej głosu o pomoc wołającego, a mieliśmy ucho tylko na słodkie słówka wrogów naszych, którzy nam dolewali trucizny do kielicha. Pijani, nie widzieliśmy głosek baltazarowych na ścianach domu naszego. A wytrzeźwiwszy się, ujrzeliśmy się niewolnikami we własnej chacie, wyzutymi z ojcowizny przez fałszywych przyjaciół. Porwaliśmy się do szabli, ale już było zapóźno...

Wtedy, wyrzekając na losy, składając winę na wszystko i wszystkich, poszliśmy w świat szukać Ojczyzny. Albo raczej — włóczyliśmy za sobą Ojczyznę po wszystkich kątach świata, jak żydzi arkę Dawida... Poszliśmy walczyć za wolność drugich — my sami niewolnicy.. zostaliśmy Don Kiszotem „wolności“, odbieraliśmy za nią guzy, potykaliśmy się mężnie z wiatrakami, sami jak wiatraki... Dulcynea miała czasem dla nas uśmiech wdzięczny i poklask, a w końcu dała nam odkosza... Świat, jak Sancho Pansa, kłusował za nami drobnym truchtem, z notatką i perspektywą, przypatrywał się czczym bohaterstwom, podziwiał je, a czasem śmiał się z nas w duszy... Europa powiedziała: Polacy są gladjatorami na żołdzie „wolności“, a gladjator musi mieć pana...

Walcząc za „wolność“ całego świata, przypomnieliśmy sobie w końcu, że mamy sami Ojczyznę, którąby także potrzebowała trochę tej „wolności“... Więc rzuciliśmy się, aby Ją uwolnić... „Ale gladjator musi mieć pana“, któryby kierował siłą jego muszkułów — inaczej nie będzie umiał zwyciężyć... Więc zamiast zwyciężyć, zostaliśmy zwyciężeni.

Ha!... wtedy załamaliśmy ręce, i poczęliśmy wywodzić skargi nad rzekami wszystkich stolic świata... Gladjator płaczący... to widowisko rzadkie i romantyczne! Więc Europa rzuciła nam wspaniałomyślnie jałmużnę współczucia, o którą żebraliśmy...

Znużeni walką i płaczem, jedni z nas usnęli, drudzy, nie mogąc zasnąć, szukali odurzenia na dnie kielicha i w gwarze zabaw. Spaliśmy wszyscy, czy zupełnym snem, czy wpół na jawie. Choć zrywaliśmy się chwilami, trapieni gorączką, to znowuśmy usypiali twardo — tak twardo, że nie zbudził nas nawet huk dział grzmiących pod Sewastopolem... Przespaliśmy wszystko... Europa pomyślała: musi im być dobrze, skoro tak smacznie śpią, i nie troszczyła się więcej o nas...

Aż dopiero gdy od Magenty i Solferino zaleciał wiatr wolności i przyniósł okrzyk bojowy narodu dobijającego się swobody, ocknęliśmy się — ocknęliśmy się i upiliśmy się... Upiliśmy się wspomnieniem czapeczki rogatej, chorągiewki ułańskiej i mazurka Dąbrowskiego... „Jeszcze Polska nie zginęła!“ — porwaliśmy kije i poszliśmy z niemi na bagnety... Cóż pomoże największe bohaterstwo, poświęcenie, ofiary, krew i łzy?... Gladjator m u s i mieć pana!... Więc upadliśmy powtórnie i boleśniej niźli pierwszy raz. Europa, ta wróżka, której pomocy wyczekiwaliśmy zawsze, i tym razem nie przyszła nam w pomoc. Napróżno wołaliśmy: „Orzeszku otwórz się!“...

Wtedy, aż wtedy dopiero, po stu latach zawodów i klęsk, otworzyły się nam oczy. Przekonaliśmy, się że gladjator musi wprzód zostać człowiekiem, człowiekiem myślącym, samodzielnym, wiedzącym czego chce i do czego dąży. w sobie samym czerpiącym siłę i środki, że musi zostać p a n e m s i e b i e, ażeby nie potrzebował innego pana... Rzuciliśmy się więc do pracy nad sobą, gorączkowo, dorywczo, po polsku, popełnialiśmy tysiące błędów i niedorzeczności ale — pracowaliśmy...

Wśród tego jednak dziwny począł się odbywać w nas proces. Czem więcej poczęliśmy zdobywać środków, tem bardziej znikał nam cel z przed oczu. Ideał począł nam bledniec... Czem więcej pracowaliśmy dla Ojczyzny, tem więcej zapominaliśmy o niej... Dziwne jakieś zwątpienie i małoduszność nas opanowały... Poczęliśmy wątpić o przyszłości, stawaliśmy się najemnikami teraźniejszości... Przyszłość Ojczyzny poczęła nam się wydawać jakąś nieprawdopodobną, niedoścignioną mrzonką, o której można co najwięcej pomarzyć w samotnej chwili, pogadać w gronie przyjaciół lub przy jakiejś uroczystości, pośpiewać przy szklance, ale w którą wierzyć, której na serjo brać niepodobna... Kochaliśmy jeszcze Ojczyznę i pragnęliśmy jej odrodzenia, ale tak tylko... w wolnych chwilach i — od święta...

Objaw ten mógł niejednego zasmucić, ale wytłómaczyć go łatwo.

Nie mieliśmy po prostu pojęcia o p r a w d z i w y m p a t r j o t y z m i e, o p r a w d z i w e j m i ł o ś c i O j c z y z n y!

„Patrjotyzm“ przedstawiał nam się zawsze jeszcze pod postacią czapeczki rogatej, chorągiewki ułańskiej i mazurka Dąbrowskiego. Nauczeni gorzkiem doświadczeniem, że w t e j f o r m i e w czyn przemienić się już nie da, marzyliśmy więc tylko o tym naszym ideale i gadaliśmy o nim przy uroczystościach narodowych lub przy winie; upojeni wspomnieniem jego rezonowaliśmy o nim, śpiewaliśmy, ściskaliśmy się i przysięgaliśmy sobie, dopóki nie poszliśmy do domu i nie położyliśmy się spać... Na drugi dzień, wytrzeźwieni zapominaliśmy o wszystkiem, a gdy nam kto przypomniał, uśmiechaliśmy się sceptycznie i nazywaliśmy to „dziecińtwem“...

Nie znaliśmy niestety i n n e g o „patrjotyzmu, a ten był istotnie dziecinny“...

Dziś dopiero, po stu latach niewoli, zaczynamy przechodzić szkołę p r a w d z i w e g o patrjotyzmu, zaczynamy kochća Ojczyznę n a p r a w d ę, kochać ją tak jak matkę, a nie tak jak kochankę... Dziś dopiero zaczynamy poznawać, że czapeczką, chorągiewką i mazurkiem nie zbawia się Ojczyzny... że Ojczyznie można służyć każdem tchnieniem życia, na każdym kroku, o każdej dobie, na każdem miejscu... że służy się jej każdą czynnością, jeśli tę czynność spełnia się z zamiarem i w celu służenia jej, z myślą o niej i z miłością ku niej. Że do zbawienia Ojczyzny więcej niżeli czynów bohaterskich, potrzeba dobrych uczynków i sumiennego wypełniania obowiązków... Byle zawsze z myślą o niej, zawsze z miłością ku niej!... Jeżeli nie nauczymy dzieci naszych w t e n s p o s ó b kochać Ojczyzny, to j a k ż e będą ją kochać, gdy im już nie będzie przyświecać wspomnienie rogatej czapeczki, czerwonej chorągiewki i mazurka Dąbrowskiego?...

Na odrobku jesteśmy i w pocie czoła pracować musimy, ażeby wysłużyć sobie Ojczyznę naszą u Faraonów... Mojżesza nie czekajmy — Mojżeszem naszym my sami jesteśmy. Niewolnicy w starym Rzymie krwawą pracą zdobywali sobie wolność...

Przekonać nam trzeba Europę, że potrafimy być w o l n y m narodem, że gladjator nie potrzebuje pana, bo wie co czyni i potrafi być obrońcą prawa i rozumnej wolności...

Trzech nas jest synów jednej Matki. Jednemu usta zakneblowano i przykuto ręce do taczki, oczyma tylko wolno mu gadać... Drugi ma ręce związane i tylko usta wolne, więc protestować tylko może przeciwko dokonywanym na nim gwałtom, i protestuje... Trzeci i usta i jedną rękę ma wolną... Tym my jesteśmy. Lecz czy nie częściej robimy użytek z wolnych ust, niżeli z wolnej ręki?...

A wszak mamy do zwalczenia nietylko uprzedzenie Europy, ale także niewiarę i nieufność istniejące p o ś r ó d n a s s a m y c h, a zwłaszcza w ludzie na-

bywając do Ameryki razem z emigracją niemiecką, dzielili po większej części jej losy, i czego nie zrobiła była germanizacja w Europie, to dokonywała na ziemi wolnej w Ameryce. Przez pewien czas to samo się działo i z Czechami; ale ci, mając więcej rozbudzone uczucie narodowe w klasie wieśniaczej, rychlej zaczęli się wydobywać z pęt niemieckich.

Najwcześniej w stanie Wisconsin i Minnesota, a zwłaszcza w pierwszym, zaczęły się tworzyć czesko-polskie osady. Już w 1866 r. istniało tam sześć znacznych osad: N. Panny, Bandera, Sgo Marcina, Sgo Antoniego, Jork-Jun, Clej-Hilt. W Minnesocie około tego samego czasu powstały także dwie wielkie kolonje polskie, mające każda mniej więcej po 200 rodzin. Następnie zaczęły się tworzyć coraz liczniejsze osady także w stanach Michigan i Illinois. Żywioł polski wzrósł i spotężniał tu do takiego stopnia, że muszą już dzisiaj z nim się liczyć, a w tym roku wybrano nawet Polaka, Kiolbassę, do izby reprezentantów stanu Illinois. Detroit w stanie Michigan ma samodzielną i liczną gminę polską. W samem Chicago dzisiaj mamy szkołę polską, drukarnię, bibljotekę, gazetę, liczne instytucje, nawet gwardję narodową własną.

Dotąd jednak kolonizacja polska odbywała się nieprawidłowo, unoszona rozmaitemi, często przypadkowemi prądami. Przed niewielu laty przybyło kilku byłych wygnańców syberyjskich. Zajęli się oni gorliwie nadaniem pewnej prawidłowości rozsiedlaniu się polskich wychodźców w stanach północnych, starając się o to, by narodowość polska nie rozpraszała się i nie ulegała przez to wyzyskiwaniu przez inne narodowości, ale sadowiła się razem na pewnych wyznaczonych punktach. Turczyn, były oficer wojsk rosyjskich, założył w tym celu obszerną kolonję pod nazwą Radom. Obejmuje ona 300.000 akrów ziemi, z których 40.000 uprawnych znajduje się już wyłącznie w posiadaniu Polaków. Osiedleńcy polscy coraz liczniej przybywają do tej kolonji, a dostając grunta na dogodnych warunkach, zakładają gospodarstwa i szerzą uprawę ziemi. Jest silnem pragnieniem założycieli, ażeby Radom zamienił się z czasem w zupełnie polskie miasto. — Nieopodal powstaje druga obszerna kolonja, zwana Kalisz. Lud polski bardzo korzystnie przedstawia się na ziemi amerykańskiej. Ludzki, łagodny, pracowity, oszczędny, bardzo chętnie bierze się do nauki i żywo zaczyna interesować się sprawami publicznemi. Grunta ich uprawiane są starannie, chociaż bez postępowych ulepszeń, na co zresztą gminom polskim braknie potrzebnych kapitałów. Byt materjalny dostatni, każda prawie rodzina ma swoje oszczędności. Rolnikowi pracowitemu opłaca się tu praca; — próżniakom za to i ludziom nieokreślonych zajęć niepodobna egzystować w tym kraju rolnictwa i małych potrzeb.

Jak już pisałem w poprzednim liście, w tym roku uchwalono zorganizować komitet emigracyjny, który zajmie się kierownictwem kolonizacji polskiej. Oczekujemy ztąd wielkich korzyści dla potęgi naszego żywiołu.

*

Przegląd polityczny.

Lwów 2. stycznia.

Najważniejszą wiadomością, znaną już zresztą czytelnikom naszym z telegramu, jest przedłużenie zawieszenia broni do dnia 1go marca br., postanowione na posiedzeniu konferencji stambulskich 28. grudnia. Przedłużenie to, jak się dziś dowiadujemy, nastąpiło na podstawie porozumienia się Midhata baszy z jenerałem Ignatiewem. Porta miała w zasadzie zgodzić się na zagraniczną komisję kontrolującą, której podlegać ma wydział egzekucyjny utworzony z miejscowych osobistości wykształconych; na to Ignatiew przystał. Wszystko to brzmi bardzo pokojowo; daje wszakże wiele do myślenia okoliczność że przedłużenie zawieszenia broni, które z początku proponowano tylko na dwa tygodnie, obecnie rozciągnięto aż do dwóch miesięcy. Widocznie że albo pełnomocnicy mocarstw uczuwali że co najmniej tyle im czasu potrzeba dla załatwienia sprawy pokojowo, albo też strony najwięcej interesowane tyle czasu potrzebują na uzupełnienie swych uzbrojeń. W każdym razie sądzimy że wszelkie optymistyczne zapatrywania na razie byłyby przedwczesne. Dotąd sprawa nie jest rozwiązana ani w drodze dyplomatycznej, ani orężnie; póki zaś to nie nastąpi stawianie horoskopów spowodować może tylko rozczarowanie.

Jak obecnie rzeczy stoją, rosyjska polityka doznała widocznego „fiasco“. Złożyły się na to okoliczności, których niepodobna było przewidzieć: wadliwa organizacja armji rosyjskiej, która mogła wyjść na jaw dopiero gdy ogromny ten aparat w ruch wprowadzono, brak materjału i zapasów wojennych, choroba naczelnego wodza, trudności zimowej kampanji, nakoniec nawet awantura przed kazańską cerkwią w Petersburgu; z drugiej strony śmiałe postawienie się Turcji wobec pogróżek i zimne zachowanie się mocarstw także niemało wpłynęły na ochłodzenie rosyjskich wojowniczych zapałów. Koniec końcem Rosja nie przeprowadziła ani politycznej autonomji północnych prowincyj Turcji, ani sprawy okupacji i nawet żądanie rękojmi znalazła się zmuszoną zredukować do minimum; ostatnia próba zastraszenia Europy, a głównie Turcji, mobilizacją armji, wypadła jak wiadomo bardzo nędznie; Rosja chciała przerazić świat — i widocznie sama się przestraszyła własnej niemocy.

To też nie tylko reprezentant carstwa w Stambule okazuje obecnie wielce pokojowie usposobienie, ale i dziennikarstwo rosyjskie innym tonem przemawiać poczyna. „Gołos“ zastanawiając się nad obecną sytuacją, utrzymuje, że „sułtan może udzielić koncesji żądanych przez mocarstwa, ponieważ fanatyzm turecki dotąd nie oddziaływał na rząd, ale raczej sam rząd sztucznie go wywoływał.“ To samo zresztą, mutatis mutandis, „Gołos“ mógłby powiedzieć i o fanatyzmie rosyjskim. „Mądremi ustępstwami, pisze dalej tenże dziennik, sułtan Abdul Hamid więcej się umocni aniżeli uporczywością, która tylko do ciężkich starć doprowadzić może. „Mosk. Wied.“ całą klęskę Rosji usiłują zwalić na Austrję.

Według najnowszych wiadomości w. ks. Mikołaj ma być wkrótce przewieziony do Petersburga, armia południowa będzie tak dyslokowaną, że tylko dwa jej korpusy zostaną w Besarabji, reszta zaś przeniesie się na zimowe kwatery do gubernji chersońskiej. Wszelką zimową kampanję można poczytywać za zaniechaną. W Belgradzie Ristic oświadczył jeneralnemu konsulowi rosyjskiemu, p. Karcow, na wiadomość o dwumiesięcznem przedłużeniu zawieszenia broni, iż Serbja bardzo potrzebuje stanowczego pokoju, i że księstwo wtedy tylko przyłączy się do dalszej akcji wojennej, gdy Rosja da mu należytą pomoc materjalną. Panowie Daudeville i Naryszkin, reprezentanci słowiańskiego komitetu moskiewskiego w Belgradzie, z dniem 2. stycznia powstrzymali wypłaty rosyjskim ochotnikom; następnie wypłacać będą władze serbskie; koszta podróży ochotników, powracających do Rosji, tylko do nowego roku pokrywać będzie komitet słowiański.

Według wiadomości z Konstantynopola flota angielska w samej rzeczy opuściła zatokę Besika, i odpłynęła do Pireus; dzienniki angielskie zapewniają, że pozostanie w każdym razie na wodach wschodnich. Być może, iż ukazanie się jej w Pireus stoi w związku z wiadomością podaną przez rosyjskie „Sowrem. Izwiest.“ dnia 22. grudnia z Aten, jakaby Anglja przez posła swego kazała kategorycznie oświadczyć gabinetowi greckiemu, iż w razie, gdyby choć jeden grecki okręt odpłynął do Tesalji, Epiru lub Krety z ochotnikami albo z zapasami wojennemi, Anglja zdecydowana jest do zaatakowania floty greckiej i zbombardowania greckiej stolicy.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Opłaty komunalne we Lwowie. Magistrat lwowski publikuje plakatami uchwałę rady miejskiej z dnia 14. grudnia z. r., na mocy której ma być rozpisany i pobierany podatek czynszowy na rok bieżący w wysokości 5% od opłacanego czynszu lub jego wartości, podług tych samych zasad jak dotychczas. Opłata od psów w kwocie 2 złr. od sztuki zapłaconą ma być za rok bieżący najdalej do 1. lutego. W miejsce starych marek miedzianych wydawane będą nowe z żółtej blachy. Kagańce pozostają i nadal.

Stowarzyszenie pracy kobiet. W niedzielę na pożegnanie starego roku odbył się w lokalu tego stowarzyszenia obchód kolendy uczennic i pracownic. Do stu dziewczątek i doroślejszych panienek, wszystkie nauczycielki i kierowniczki, a wreszcie członkowie rady zarządzającej z zastępczynią przewodniczącej hr. Natalją Dzieduszycką na czele, zebrali się na ten piękny obchód w salach zakładu. Po stósownych przemówieniach uraczono dzieci winem, pączkami i pomarańczami, poczem nastąpiła właściwa uciecha: loteryjka fantowa, tak urządzona, że każda uczennica i pracownica bez wyjątku musiała wygrać jakiś pożyteczny upominek. W końcu jeszcze osobno rozdzielone zostały nagrody pilności pomiędzy celniejsze uczennice. Cała ta kolenda urządzona była kosztem prywatnym.

Personal opery lwowskiej wyjeżdża po świętach Wielkiej nocy na krótki czas do Krakowa. Dyrekcja postarała się także o pozwolenie przedstawienia tamże opery „Aidy“.

„Podróż naokoło ziemi“. Trzeci odczyt prof. Syrskiego w tym przedmiocie odbędzie się dzisiaj w sali ratuszowej o godz. 5 popołudniu.

Złe czasy. Dowodem tego zapiski z Sylwestrowej nocy w czarnej księdze tutejszej policji. Zwykle przy zgonie starego roku humor stypowy znajdował wyraz co najmniej w 200 aresztowaniach; ostatnia jednakże noc Sylwestrowa dostarczyła zaledwie 70 indywiduów z przedmiejskich przeważnie szumowin społeczeństwa — nietyle wesołych — ile głodnych i odartych.

Czerniajew. O przejeździe jenerała Czerniajewa przez Lwów podaje nasz korespondent miejscowy pod dniem 30. grudnia następujące szczegóły: Jenerał przybył do Lwowa z Podwołoczysk w sobotę porannym pociągiem w towarzystwie adjutanta, i spożywszy na dworcu śniadanie, wysłał kilka telegramów, nabył u kolportera romans Pawła Kocka „Madelaine“ i jeden egzemplarz nowej „Pressy“ i podążył najbliższym pociągiem do Wiednia, gdzie na kilka dni przygotowano dlań mieszkanie w „Grand-Hôtel“. Równocześnie zarządził jenerał, aby mienie jego złożone w gotówce w zakładzie kredytowym „Kreditni Zavod“ w Belgradzie przesłano dlań na ręce wiedeńskiej filji banku „Efrussi et Comp.“ Pozostawione zaś w Belgradzie ruchomości, broń i inne przedmioty, polecił jenerał wysłać do Gatczyny pod Petersburgiem, gdzie obecnie bawi jego małżonka i dokąd on sam za kilka dni wyjeżdża. Przejeżdżający przez Lwów Rosjanie, opowiadają, że jenerał prosił księcia Mikołaja w Kiszeniewie po trzykroć o audjencję nadaremnie. Zniechęcony, postanowił usunąć się raz na zawsze z pola walki i osiąść wraz z małżonką w Londynie.

Książę karnawał rozpocznie u nas wesołe swoje pięciotygodniowe rządy pierwszą redutą, urządzoną staraniem dyrekcji teatru podobno w przyszłym już tygodniu i połączoną z przedstawieniem operetki „Paziowie królowej Marysieńki.“ Wspaniały bal prawników był już w adwencie uprojektowany i przypadnie w pierwszej połowie lutego. Że mimo złych czasów nie braknie także rozmaitego tytułu balów akademickich, nie potrzebujemy piękne czytelniczki upewniać. Nowy rok przyniósł nam oliwną gałązkę pokoju, zawieszenie broni na Wschodzie przedłużone do marca, możemy więc bawić się spokojnie w tej pewności, że do uroczych dźwięków muzyki nie wmiesza się szczęk oręża i że znużonym wrażeniami wesołych wieczorów nie przerwą snu wystrzały dział Uchacjusza i odtylcówek. Co potem będzie, gdy poczną topnieć śniegi i lody... tem nie zaprzątajmy sobie przedwcześnie głowy. Naszem hasłem karnawałowem niech będzie dewiza hulaszczego króla: Aprés nous le déluge...

Koncert Henryka Wieniawskiego, który się odbędzie dnia 10. stycznia 1877 w teatrze hr. Skarbka obejmuje następujący program: 1) Mendelssohn. Koncert skrzypcowy z towarzyszeniem fortepianu odegra H. Wieniawski. 2) a. Chopin. Impromtu Fisdur. b. R. Schumman. Mazurka. c. R. Schumann. Romanze. d. Grünfeld. Persischer Marsch nach Joh. Strauss odegra Alfred Grünfeld. 3) a. Wieniawski. Legende. b. Bach J, S. Praeludium vivce (z sonaty Ed) odegra H. Wieniawski. 4) Liszt. Rapsodie espaguole odegra Alfr. Grünfeld. 5) Wieniawski. Fantaisie (motifs de l'opéra Faust de Gounod) odegra H. Wieniawski.

Pierwszy wieczorek muzykalny, urządzony dnia 29. z. m. staraniem galic. Towarzystwa muzycznego wypadł pod każdym pomyślnie. Nietylko doborowy program ale w głównej części wystąpienie samego dyrektora Towarzystwa muzycznego ściągnęło do sali ratuszowej bardzo liczną publiczność. Perłą programu był przecudny kwartet Bethowena „es-dur“, w którym obok p. Mikulego wzięli udział pp. Brukman, Kozłowski i Wollman. Publiczność z podniosłym nadzwyczaj nastrojem słuchała wykonania tego arcydzieła i wynagradzając w pierwszym rzędzie dokładną w najdrobniejszych odzieniach, jasną i w całem tego słowa znaczeniu mistrzowską grę p. Mikulego, obsypała schodzącego z estrady obfitym deszczem bukietów, a współkoncertantów rzęsistemi oklaskami. Co do reszty utworów, których wykonanie grupowało się harmonijnie około wspomnianej dopieroco produkcji, winniśmy podnieść jeszcze z wokalnej części koncertu spiew pani St., której głos mezzosopranowy po raz pierwszy słyszeliśmy, jakoteż pana St. również po raz pierwszy się produkującego głosem tenorowym.

Mianowania w armji. Zygfryd Wolf, podporucznik dolno-austrjackiego bataljonu strzelców landwery nr. 1, mianowany oficerem instruktorem przy stanie czynnym kołomyjskiego bataljonu landwery pieszej nr. 66.

W stanie nieczynnym pieszych oddziałów landwery mianowani: podporucznik lwowskiego bataljonu nr. 63 Jan Olbrich, porucznikiem przy tym samym bataljonie; podporucznikami wyjątkowo następujący frekwentanci szkoły aspirantów do stopni oficerów landwery, którzy dobrze złożyli przepisany egzamin: Samuel Rosenzweig, sierżant krakowskiego batal. landw. nr. 52; Leonard Heider, przy złoczowskim bataljonie landw. nr. 67; Franciszek Urbanczyk sierżant krakowskiego bataljonu landw. nr. 52, przy sanockim batal. landw. nr. 57; Piotr Pindelski sierżant krakowskiego batal. landw. nr. 52, przy krośnieńskim batal. landw. nr. 58; Włodzimierz Berlicz Strutyński przy czortkowskim bataljonie landw. nr. 69; Jakób Mikuli przy kocmańskim batal. landw. nr. 76; Stanisław Sobolewski przy kolbuszowskim bat. landw. nr. 56; Józef Biskup przy wadowickim batal. landw. nr. 54; Adolf Baumgarten przy lwowskim batal. nr. landw. 63; Hieronim Popowicz przy suczawskim bat. landw. nr. 78 i Teodor Chramosta z czeskiego bat. landw. nr. 37 przy tarnopolskim bat. landw. nr. 71.

O wielkiej ekspedycji do środkowej Afryki w celach naukowych, na którą rząd portugalski przyzwolił kredyt w ilości pół miljona franków, zawiadomiono gotajskiego badacza ziem Petermana. Ekspedycja ta jest już zorganizowaną i wyrusza niezwłocznie ku ujściu rzeki Kongo.

Pijany książę. Przed sąd pokoju siódmej części w Petersburgu był wezwany zeszłego tygodnia pensjonowany pułkownik Kurakin, obwiniony o „zaburzenie spokoju

---

szym, który z niedowierzaniem usprawiedliwionem niestety tradycją, a wyzyskiwanem i podniesionem przez nieprzyjaciół naszych, spogląda na „polskie rządy“... Dowiedźmy-ż Europie, że potrafimy się rządzić. Przekonajmy-ż lud nasz, że każdy krok ku rozszerzeniu samorządu zapewnia nam co raz większe dobrodziejstwa prawa i coraz większy wzrost dobrobytu, że „rządy polskie“ są rządami sprawiedliwości i ekonomicznego postępu... W ten sposób tylko zwiążemy go ze sprawą polską, w ten sposób tylko rozgrzejemy go dla przyszłości Polski, w ten tylko i w żaden inny... Lud jest sceptykiem, i żąda czynów, ą nie frazesów...

Pracujmy i bądźmy cierpliwi... Cierpliwości i roztropności nigdy nam więcej nie było potrzeba, jak dziś...

Od wschodu zbliża się burza, a któż przewidzi skutki burzy?... Lecz strzeżmy się nasycać nieostrożnie tą elektrycznością, rozlaną dziś w powietrzu, aby w nas piorun nie uderzył!...

Cierpliwi bądźmy i roztropni...

Stara legenda powiada, że gdzieś w górach świętokrzyzkich, w podziemnej pieczarze, przy dużym stole kamiennym, oparłszy głowę na ręku, siedzi król Bolesław Chrobry i śpi... Przy nim leży na stole olbrzymi róg bawoli, srebrem okuty. Ale gdy przyjdzie czas, zbudzi się król ze snu i wyjdzie z swej pieczary i zadmie w bawoli róg z całej siły, aż od głosu jego zadrżą Karpaty a dźwięk jego rozniesie się po całej Polsce... Na ten głos chwyci lud cały za broń i król sam poprowadzi go do boju, rozgromi nieprzyjaciół i oswobodzi ziemię polską...

W starych legendach, powiadają, leży prawda... Ten król śpiący to lud polski, nieświadomy dotąd swej siły lwiej, pogrążony w niemocy ołowianego snu... Ale przyjdzie godzina i ocknie się.

Bądźmy-ż cierpliwi i roztropni!...

Oto, czego życzymy narodowi polskiemu na ten Nowy rok.

5

HISTORJA MOJEJ DUBELTÓWKI

podana do druku przez autora

„Kłopotów Starego Komendanta.“

(Ciąg dalszy).

Udałem, że nie słyszę tych narzekań i zapłaciłem żądającym. Wąsowski jednak nie mógł wytrzymać.

— Ej, Walek — przemówił do ostatniego blondyna, z którym wieczną prowadził wojnę — pamiętaj, żebyś mi nigdzie nie chodził, bo zobaczysz... ja wiem...

Walek nic nie odpowiedział, tylko spojrzał z podełba na Wąsowskiego, i wyszedł ponuro, rachując przez drogę pieniądze.

— Ten Walek — odzywa się po ich odejściu ekonom — to z pewnością pójdzie.

— Niech idzie — mówię obojętnie — nie lubię tego chłopaka, pal go djabli, obejdziemy się bez niego.

— Prawda, wielmożny panie, że to ladaco kanalja, ale co taki dureń z przeproszeniem tam zrobi? Gdzie jemu i takim drągalom innym przeciw wojsku. Pójdzie wszystko na marność! Służyłem ja ci piętnaście lat i wiem, co to Moskal; zakomenderują: wperod, i wszystko idzie. A taka hołota z kijami, to co? — drapnie, jeżeli kulka nie dogoni.

— Ej, Wąsowski, radzę ci, nie odzywaj się tak głośno — bo w takich czasach gorących można jak nic pójść do góry... wiesz, o czem mówię. Strzeż się, powiadam, i trzymaj język za zębami.

— Ja też tylko przed wielmożnym panem, bo żal człowiekowi patrzeć, jak to psiarstwo poginie. W rewolucję mieliśmy i harmaty i swoje wojsko, takie co nie ma i nie będzie już na świecie, a jednak Moskal nas przemógł. Ja powiadam wielmożnemu panu, co to wszystko kiepsko się skończy.

Ledwo mogłem się pozbyć gaduły; dobry był człowiek z tego Wąsowskiego, uczciwy, pilny, pracowity i przywiązany do mnie, ale za to gębę miał wyprawną i straszny prawdomówca. Z tej przyczyny nie posiadał miru między służbą dworską, i każdy, począwszy od pasterza, a skończywszy na gorzelanym, o ile mógł w rozmowie ze mną, starał się przypiąć łatkę Wąsowskiemu. Nie mięszał się do żadnych zabaw, ani towarzystw wiejskich, grosz dusił, nie poczęstował nikogo niuchem tabaki, ztąd uchodził za bogatego. Nie miał żony, a że był dymisjowany podoficer z wojska, wszyscy się go wystrzegali w ostatnich czasach, podejrzywając, że jest niepewnego charakteru i patrjotyzmu.

Pod wieczór przyniósł mi gorzelany wiadomość, że Moskale z dwóch stron ciągną na Węgrów: od Siedlec idą armaty i kawalerja, coś dwa pułki, czy więcej piechoty, a od kolei petersbursko-warszawskiej również dwa pułki piechoty. Ci z Siedlec. to już są podobno blisko Szarut, wioski leżącej o małą milkę od Węgrowa.

Wiadomość ta zasmuciła mię bardzo: nie wątpiłem, że źle się skończy powstanie węgrowskie, a w tej chwili przyszła mi na myśl moja lepażówka, którą zapewne jutro cieszyć się będzie jaki oficer moskiewski. Korzystał z tej zadumy mój gorzelany i delikatnym głosem zaraportował, że dziś mamy mniej o piętnaście garncy okowity niż zwykle.

— Bo pan tylko biegasz za nowinkami — mówię napół z uśmiechem — a gorzelnia na łasce Bożej.

— Ale gdzietam, proszę wielmożnego pana, moja żona, która się lepiej odemnie zna na gorzelni, nie odstępowała ani na minutę kotła, tylko cóż ja zrobię z tym Wąsowskim: kartofle daje zepsute...

— Przepraszam pana, widziałem te, co dziś wozili bardzo piękne i zdrowe...

— Ale za duże, proszę wielmożnego pana, i co ich wejdzie do parnika? — może pięć korcy mniej, jak małych.

— Przeciwnie, Wąsowski powiada — przerywam mówiącemu — że pan każesz drągiem ubijać kartofle w parniku, i że najmniej pięć korcy więcej idzie, jak trzeba.

— Co też to za łgarz, proszę wielmożnego pana: niech wszyscy ludzie powiedzą, co są przy zacierze, niech wielmożny pan spyta Walka, że codzień muszę się z nim wykłócić o te kartofle...

— No, no, jak tam jest, to jest, ja tylko proszę pana, żeby mi więcej nie było takiego deficytu.

Odszedł niby zmartwiony Żelazowski, choć ja wiedziałem dobrze, że te piętnaście garncy okowity poszły gdzieś na bok, a conto wypadków krajowych. Kowal, organista, ogrodnik i cała służba moja tego dnia była pod wieczór w niezwykłym humorze, nawet Wojciech, lokaj, ścieląc łóżko, kilka razy zaczepiał mię do gawędki.

Całutką noc bożą nie zmrużyłem oka: wiadomości zebrane dotąd wpłynęły na bezsenność, i obawa o jutrzejszy los tych szlachetnych biedaków, zgromadzonych naprędce w Węgrowie nie pozostawiała żadnej wątpliwości, że wielu z nich położy tam swoje głowy na ofiarę biednej ojczyzny. Z myśli do myśli cofając się wstecz, stanął mi przed oczami rok czterdziesty szósty, potem trzydziesty pierwszy, potem wojny Napoleona, konfederacja Barska, wreszcie bitwa pod Maciejowicami. I tyle ofiar, tyle krwi przelanej, tyle ucisku, tyle przygnębienia, a uczucie miłości i ojczyzny jeszcze nie zagasło? Na pierwszy sygnał stają nowe zastępy z myśliwską bronią, z widłami i kosą w rękach. Nie rachują sił przeciwnika, nie patrzą co będzie jutro, a nadstawiają odważnie i z ochotą pierś swoją na ołów nieprzyjacielski. Jakże tu patrząc na to wszystko, zwątpić o przyszłości narodu, jakże tu potępić to, jakkolwiek nierozsądne przedsięwzięcie, brak zastanowienia, wobec naturalnego, powiedziałbym, instynktu życia, pragnienia wolności — ojczyzny? Rachując zimno, możemy się dziwić — możemy płakać nad tem wszystkiem, ale kto widział to własnemi oczyma, komu drgało serce razem z tysiącami serc obrońców dobrej sprawy, ten się nie zdziwi. Bezwarunkowo potępić może tylko nie syn tej ziemi!

Wśród tych rozmyślań, nad ranem usłyszałem huk podobny do wystrzału działowego. — To mi się zdaje, myślałem, pewnie w gorzelni puszczono parę do kadzi z zimną wodą. Lecz nie; huk się powtarza w ten sam sposób — dalej trzeci, czwarty... chwila przestanku — znów słyszę, buch, buch...

— Wojciechu! — krzyczę na śpiącego w przedpokoju lokaja. — Wojciechu! — powtarzam, tarmocząc rozespanego chłopaka — niech Antek zaprzęga natychmiast do bryczki... No, biegnij zaraz... a prędzejże...

Rozmarzony wiejski lokaj, a znacie zapewne tego rodzaju spiochów, zwlókł się z posłania i nieprzytomny wybiegł do sieni. Po chwili wraca i pyta, po co go wysłałem... to mię już zniecierpliwiło do reszty, pobiegłem do gorzelni i tam znalazłem posłańca do stajni o konie.

Strzały armatnie słyszeli i inni, Żelazowski oświadczył chęć towarzyszenia mi do Węgrowa, wsiadamy razem z gorączkową żywością do bryczki i wśród ciemności dążymy do miasteczka Liwa.— Droga błotnista w nocy utrudniała pospiech, strzały armatnie powtarzały się od czasu do czasu coraz donośniej. Nareszcie po godzinnej jeździe wjechaliśmy na wzgórze panujące nad Liwem i razem z hukiem zobaczyliśmy błysk strzelających armat. — Biedne rolnicze miasteczko Liw, pamiętne pierwszem starciem w roku 1831 oddziału Skrzyneckiego z wojskami rosyjskiemi, i dziś miało być widownią także pierwszej walki o niepodległość narodową.

(Dalszy ciąg nastąpi).

podczas publicznego przedstawienia". Książę przybył dnia 11. z. m. do loży cyrku w dość różowym humorze, niepokoił publiczność, śmiał się, hałasował, rzucił pośród przedstawienia kapelusz na arenę cyrku, a na prośby policji i zarządu cyrkowego, aby lożę opuścił, odpowiadał obelżywemi słowami. To dało powód do spisania protokołu i do rozprawy karnej, przy której się jednak książę, mimo zawezwania, nie jawił. Na wniosek zastępcy policji został książę zaocznie skazany na grzywnę 25 rubli, a ewentualnie na karę trzydniowego aresztu w głównej strażnicy.

„Puritas". Niedawnemi czasy figurował po wszystkich dziennikach inserat, zalecający nowo wynaleziony środek nietylko do zabarwiania włosów, ale do wzmocnienia ich porostu — środek cudownej skuteczności a przytem zupełnie nieszkodliwy — prawdziwe dobrodziejstwo dla „siwiejącej i łysiejącej ludzkości". Aby w samej już nazwie nacechować niewinność tego środka, nazwano go „puritas" — czystość — i oto wszyscy panowie i panie chwytali się tego środka skwapliwie — a nawet chemik sądowy i fizyk miejski chwycili się takowego, ale nie w celu regeneracji jakiej, zbyt ku powadze chylącej się głowy, lecz w celu dokładniejszego zbadania tej cennej kompozycji. I oto okazało się, że „puritas" zawiera trującą substancję ołowiu, w skutek czego zakazano dalszej fabrykacji tego płynu czy maści, i skazano zarówno producenta jak sprzedawcę na grzywnę 50 zlr. Złe to czasy — w których nawet „czystość" jest nieczystą!

Majątek księcia Galliera nie licząc 20 miljonów franków, darowanych przez księcia za życia jeszcze miastu Genui, wynosi podług dziennika „Perseveranza", okrągłą sumę 140 miljonów franków.

Wyprawa hrabianki Kaunitz, która wychodzi temi dniami za mąż za księcia Hohenlohe, była w Pradze w pałacu rodziców publicznie wystawiona, a jak donoszą „Narodni listy", obejmuje 30 tuzinów koszul, 500 fartuszków, 100 par rękawiczek, serwis srebrny i porcelanowy na 300 osób, 200 tuzinów dużych i 400 tuzinów małych serwet, 50 tuzinów obrusów i t. p. Wartość samej bielizny wynosi 24.000 zlr. Klejnoty reprezentują cenę ogromną. Znajduje się między niemi garnitur z pereł, który kosztował 36.000 zlr.

Municypalność rzymska zamierza na domu w którym mieszkał Mickiewicz podczas swego pobytu w wiecznem mieście, umieścić tablicę marmurową z odpowiednim pamiątkowym napisem. Dziennik włoski „Bersagliere" potwierdza tę wiadomość, a przy tej sposobności zamieszcza artykuł poświęcony Adamowi Mickiewiczowi napisany z uwielbieniem dla naszego poety.

Polski orjentalista. W rzędzie orjentalistów współczesnych zajmuje jedno z najznakomitszych miejsc p. Kowalewski, niegdyś przyjaciel i towarzysz Adama Mickiewicza w Wilnie. Kowalewski był profesorem w Kazaniu, obecnie zaś przebywa w Warszawie. W ostatnich właśnie czasach francuskie towarzystwo orjentalne wybrało Kowalewskiego członkiem honorowym. Już przedtem doznawał on hołdów zagranicy. Dr. Jügl, profesor uniwersytetu w Insbrucku dedykował swoje „Studja Mongolskie" Kowalewskiemu, a dedykację tę zakończył hołdem ujętym w następujące słowa: „Honos nomenque tuum semper manebunt".

W sprawie kary śmierci. Wypadek stracenia mordercy Francesconiego przez powieszenie na szubienicy, podał wiedeńskim dziennikom z jednej strony miłą sposobność do opisywania w foljałach najwstrętniejszych scen z tego przykrego epizodu sprawy kryminalno-sądowej ku największej uciesze tłumów, karmionych literackiemi płodami licznych ludowych pisarzy, t. z. „Schanderromanów", i powtarzających już niemal wśród ekonomicznej ruiny dawny rzymski okrzyk: „panem et circenses" — z drugiej zaś strony wywołał naukową dyskusję ze strony prawników w kwestji karania śmiercią. Nie po raz pierwszy wznowioną bywa ta kwestja, lecz jak zawsze tak i dziś zdania w niej są podzielone. Jako pendant do dyskusji w tym przedmiocie reprodukuje „N. fr. Presse" list wiedeńskiego kata, polemizujący z prof. Patrubanem, w którym zacny autor powołuje się na rozległą swą praktykę w wieszaniu i w bardzo szczegółowy, lecz do obrzydliwości wstrętny sposób zbija zarzuty, jakoby dzieła stracenia Francesconiego dokonał nieudolnie i jakoby na to więcej potrzebował nad 54 minut czasu.— Pismo to jest zdaniem „Nowej Pressy" najwymowniejszym argumentem przeciw karze śmierci.— Przy tej sposobności zapisujemy dla wiadomości naszych czytelników, że rzymski trybunał kasacyjny zapytany w kwestji karania śmiercią przez ministra sprawiedliwości, oświadczył się 18 głosami przeciw 6 za zatrzymaniem takowej. Podobnież oświadczyła się izba adwokatów w Turynie. — Do francuskiego rządu weszła temi dniami petycja o modyfikację praktykowanej tamże kary śmierci, t. j. o zastąpienie gilotyny ze względów oszczędności — stryczkiem.

Zapiski literackie.

Nieznany wiersz A. Malczewskiego. Jako nieznany jeszcze i nigdzie dotąd niedrukowany przesłał p. W. G. z Żytomierza z swego zbioru autografów pismu warszawskiemu Athenäum następujący wierszyk autora Marji;

O jak przykro do swoich wracać bez na-
[dziei!
Toczy się hucznie powóz w znajomej kolei,
Mija znane przedmioty, ojczyste zagony,
Ale widok ich dla mnie kirem osłoniony...
Ach, czemuż tak jak dawniej o szczęściu
[nie marzę?
Gdzież te, co się tak lubo uśmiechały twarze?
Gdzie te serca, co czuły każde mego bicie?
Znikły... przez chwilę tylko ozdobiły życie...
Jak promień, co z obłoków na samotne góry
Błyśnie, i znów go skryją wiatrem gnane
[chmury...
Teraz cicho... Żadne mnie nie witają głosy,
Tylko wiatr jęczy smutnie uginając kłosy...

Bracia Zmartwychwstańcy. Pod tym tytułem wyszła już na świat trzecia powieść historyczna Kraszewskiego, należąca do wielkiego cyklu powieści dziejowych, które zamierzył napisać niezmordowany ten pisarz. Bohaterem jej jest Bolesław Chrobry.— Tygodnik Ilustrowany, chwaląc bardzo tę powieść, dodaje jednak, że Bolesław nie pojawia się tu w całej glorji bohaterstwa; autor przedstawił go już człowiekiem w lata zapędzonym i z trwogą spoglądającym na syna i przyszłe losy swego politycznego dzieła.

— Nakładem hr. Węsierskiego wyszedł „Opis ruin na wyspie jeziora Lednickiego" przez ks. J. P. z planami i drzeworytami. Do ruin tych przywiązane są rozmaite miejscowe podania, które upatrują w nich to szczątki świątyni pogańskiej, to szczątki zamku Bolesława Chrobrego. Akademja krakowska wysyłała niedawno komisję dla zbadania tych ruin.

Swinburne, jeden z najlepszych współczesnych poetów angielskich napisał broszurę polityczną w duchu anti-moskiewskim pod tytułem: „Poglądy republikanina na krzyżową wojnę moskiewską".

Niwy zeszyt 48 (z 15 grudnia) zawiera w sobie następujące artykuły: W imię obowiązku. Zygmunt Kaczkowski, studjum literackie przez Piotra Chmielowskiego (dokończenie). Kronika przemysłowa i przyrodnicza przez Abakanowicza i Ochorowicza. Złe ziarno komedja K. Zalewskiego (dokończenie). Sprawy bieżące — Przegląd bibljograficzny — Rozmaitości. List do redakcji Niwy w sprawie nowoodkrytego herbarza Krasickiego — Najnowsze dzieła zagraniczne. — Artykuł „W imię obowiązku" odpiera pogłoski rzucane przez ludzi złej woli o gorączkowem jakoby usposobieniu umysłów w Królestwie i dotyka zarazem kwestji słowiańskiej. Sądzimy, iż dość było odepchnąć pogłoski, a nie wdawać się w kwestję, której pod cenzurą rosyjską nie można swobodnie traktować, a której niejasne traktowanie może niektórych przynajmniej czytelników do mylnych doprowadzić wniosków.

— **Restauracja pomnika** księcia Józefa Poniatowskiego w Lipsku, oddawna zamierzana, wykonaną została obecnie staraniem galicyjskiego wydziału krajowego, a podług planu budowniczego Seyffartha. Lipska Illustracja podając tę wiadomość, wyraża życzenie, aby zachowano i kamień pamiątkowy, położony zaraz po śmierci księcia (w listopadzie 1813) na miejscu, w którem wyciągnięto ciało bohatera z wody.

— **Ryszard Wagner** pracuje obecnie nad ukończeniem nowej opery „Parcival", osnutej na tle legend o rycerzach krągłego stołu.

Nowe wydanie Śpiewów historycznych J. U. Niemcewicza wyszło właśnie w Moskwie i Petersburgu nakładem Maurycego Wolffa, z ilustracjami Juljusza Kossaka i Henryka Pillatego, z muzyką dorobioną już dawniej przez różnych kompozytorów. Cenzura rosyjska okazała się tym razem bardzo tolerancką, nie wyrzuciła bowiem ani jednego ustępu, nawet z najbardziej dla Rosji drażliwych. Ryciny są piękne. Wydanie nadzwyczaj staranne i eleganckie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wystawa krajowa rolnicza i przemysłowa w r. 1877 we Lwowie. Prezydjum namiestnictwa, reskryptem z dnia 22. grudnia 1876 r. l. pr. 10242, przedłużyło udzielone w miesiącu maju z. r. zezwolenie do zbierania składek na rzecz wystawy na dalsze sześć miesięcy to jest po koniec czerwca 1877 r. o czem komisja wykonawcza komitetu wystawy ma zaszczyt zawiadomić panów delegatów komitetu na prowincji.

Ceny zboża i produktów we Lwowie. Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej za czas od 16. do 23. grudnia 1876 r.

Zboża. Pszenica za 100 kilogr. od złr. 9·75 do złr 10·75. — Żyto za 100 kilogr. od złr. 7·75 do złr. 8.50. — Jęczmień dla browarów za 100 kilogr. od złr. 6·— do 6·75 opasowy złr. —·—. Owies za 100 kilog. od złr. 6·— do złr. 6·30. Hreczka za 100 kilogr. od złr. —·— do złr. —·—. — Kukurudza zeszłoroczna za 100 kilogr. od złr. 5·70 do złr. 6·50. — Kukurudza nowa za 100 kilogr. od złr. 5·20 do złr. 6·25. Proso za 100 kilogr. od złr. —·— do złr. —·—

Zboże strączkowe. Groch do gotowania za 100 kilogr. od złr: 7·50 do 10·—. Groch pastewny za 100 kilogr. od złr. 6·30 do 7·50. Fasola za 100 kilogr. od złr. 7·75 do 8·75. Wyka za 100 kilogr. od złr. 5·75 do 6·25. Bobik od 7·— do 7·25

Nasiona. Koniczyna najprzedniejsza za 100 kilogr. od złr. —·— do —·86, przednia za 100 kilogr. od złr. —·— do 82·—, średnia za 100 kilogr. od złr. —·80 do —·—, poślednia za 100 kilogr. od złr. 55·— do 65·—. Tymolka za 100 kilogr. od złr. —·— do 31·4?. Anyż rosyjski za 100 kilogr. od złr. —·— do —·—. Anyż płaski za 100 kilogr. od złr. —·— do —·—. Kminek za 100 kilog. od złr. 48 — do 50·—.

Nasiona olejne. Rzepak zimowy za 100 kilogr. od złr. 17·75 do 19·— Rzepak letni za 100 kilogr. od złr. —·— do —·—. Rzepik zimowy za 100 kilogr. od złr. —·— do —·—. Rzepik letni za 100 kilogr. od złr. —·— do —·—. Lnianka za 100 kilogr. od złr. 10.75 do 11·—. Nasienie lniane za 100 kilogr. od złr. —·— do —·—. Nasienie konopne za 100 kilogr. od złr. 9·20 do 9·30.

Chmiel za 100 kilogr. od złr. —·— do złr. —·—.

Spirytus od złr. —·— do 30·75.

Handel austrjacki. Wykaz urzędowy tyczący się handlu zewnętrznego Austrji świadczy, że wartość importowanych od 1go stycznia do 31 października r. b. produktów i towarów, wynosiła 422,971.272 zlr. czyli o 32,576.113 złr. mniej niż w ciągu pierwszych dziesięciu miesięcy roku zeszłego, a wartość wywiezionych artykułów handlu i wyrobów, dochodziła do 416,058.702 złr. czyli o 6,133.121 zlr. więcej niż od 1go stycznia do końca października 1875 r. Wejrzawszy w szczegóły można się przekonać, że ta zmiana wypada prawie jedynie na korzyść tranzytowego handlu; i tak n. p. zwiększył się wywóz kolonialnych towarów, których Austrja przecież nie produkuje, o blizko 7 miljonów, ale się zmniejszył o tę samą prawie sumę na towarach nicianych i wełnianych, które w Austrji są wyrabiane, i o 6 miljonów na maszynach różnego rodzaju, w miejscu produkowanych, oraz o 1,200.000 złr. na metalach w stanie surowym i na pół przerabianym i o więcej niż półtrzecia miljonów złr. na towarach metalowych. Najznaczniejsze powiększenie znać na wywozie tytoniu (o 2,500.000 złr.) i materyj palnych (3,700.000 złr.;) to ostatnie ztąd głównie pochodzi, że jak wiadomo, zachodnio-północne Niemcy biorą od pewnego czasu z kopalni czeskich znaczne ilości węgla kamiennego. Dalej powiększył się wywóz papieru, wyrobów papieru, ze słomy i ze szczeci o 1,800.000 złr., o 700.000 złr. na wyrobach skórzanych i blizko o miljon złr. na zbożu i ogrodowiznach, których wywóz równocześnie zmniejszył się o złr. 2,600.000. Dochody celne — nie rachując Węgier i Dalmacji zmniejszyły się o półtora miljona. Za to ruch szlachetnych kruszców i monet złotych i srebrnych powiększył się w pierwszych dziesięciu miesiącach r. b. o 30,925.000 złr. z których 16,500.000 złr. przypada na przywóz, a 14,425.000 złr. na wywóz tych artykułów międzynarodowego handlu.

Ostatnie wiadomości.

Dzisiejsze wiadomości są stanowczo pokojowe. Zwracamy uwagę na telegram nasz wiedeński, zawierający wiadomość o raptownem cofaniu się dyplomacji rosyjskiej w rokowaniach o reformy w chrześcjańskich prowincjach Turcji. Oto Rosja przystaje na pozostawienie samejże Turcji przeprowadzenia reform bez żadnych gwarancyj. Dodatek, że ma to być próba na pewien ściśle określony okres czasu, nie zmienia faktu, iż Rosja zaszachowana wyzywającą postawą Midhata-baszy, nie czując się gotową do boju, opuściła zachowywane dotychczas wobec Turcji zasadnicze stanowisko. Telegram nasz pochodzi z prywatnego lecz dobrze poinformowanego źródła; zresztą treść innych, półoficjalnych telegramów biura korespondencyjnego potwierdza poniekąd nasze doniesienie.

W Belgradzie rozeszła się pogłoska iż pomiędzy Turcją a Rumunją stanął osobny układ.

Z Zemunia piszą, iż suma z której jenerał Czerniajew nie chciał czy nie mógł złożyć rachunku, wynosić ma nie mniej nad 1,600,000 rubli.

W londyńskich dyplomatycznych kołach zapewniają, że lord Salisbury pozostanie w Konstantynopolu aż do zwołania tureckiego parlamentu.

We francuskiej izbie i w senacie d. 30 grudnia odczytano dekret ogłaszający nadzwyczajną sesję tych obu ciał za zamkniętą. Izby zbiorą się ponownie 9go stycznia i zajmą się wyborem biura prezydjalnego.

Z Kalafatu „N. fr. Presse" otrzymuje wiadomość, że deputowany sejmu węgierskiego i pensjonowany austrjacki jenerał Doda, oczekiwany jest tam dla objęcia funkcji szefa jeneralnego sztabu armji rumuńskiej.

Książę Milan wystosował do cesarza austrjackiego pismo z gratulacją noworoczną, w którem przeprasza za zajście z monitorem „Maroszem".

Pensjonowany austrjacki feldmarszałek-porucznik Urban odebrał sobie w Bernie życie wystrzałem z pistoletu.

Telegramy „Kroniki Codziennej".

Wiedeń 1 stycznia (tel. pryw.). Według kursujących tu wiadomości, Rosja wespół z Anglją miały się zgodzić na przyzwolenie Turcji sześciomiesięcznego czasu do przeprowadzenia obiecywanych przez nią reform, nie żądając tymczasowo żadnych gwarancyj.

Wiedeń 2 stycznia. Stan chorego na zapalenie błony płucowej arcyksięcia Rainera polepszył się obecnie. Febra ustała. Choroba nie budzi żadnej obawy.

Peszt 2 stycznia. Prezydent ministrów, Tisza, przyjmując powinszowania noworoczne od posłów, wyraził nadzieję, że nastąpi zadowalające rozwiązanie bieżących kwestyj tak wewnętrznej jakoteż i zewnętrznej polityki.

Berlin 2 stycznia. Cesarz Wilhelm przyjmował od reprezentantów całej armji gratulacje z powodu siedmdziesięcioletniej rocznicy rozpoczęcia służby wojskowej.

Cesarzewicz składał gratulację w imieniu deputacji. Cesarz Wilhelm wyraził najgłębsze podziękowania wszystkim, którzy wspierali go w zawodzie wojskowym. Waleczności, poświęceniu i wytrwałości armji zawdzięcza cesarz swoje dzisiejsze stanowisko.

Bukareszt 1 stycznia. W skutek przedłużenia rozejmu armja rumuńska ma być postawiona napowrót na stopie pokojowej.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 2 stycznia

Akcje Kredytowe	142 80	Akcje kol. K.-L.	204 75
„ Anglo-A.B.	75·50	„ „ Połud.	78.—
„ Unionbank	—·—	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—

Usposobienie: —.

Wiedeń, dn. 2 stycznia 2 godz. 20 min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn	41·—
„ węgier. kredyt.	110 25	Galic. Indemnis.	82 75
„ anglo-austr. B.	74 75	1864 Losy	131·—
„ Unionbank	54·-	Franco-H.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	204 50	Verkehrsbank	79 —
„ „ północnej	179.—	Tureckie losy	18·50
„ „ południowej	78 —	Baubank	—·—
„ „ alföldskiej	—·—	Staatsbahn	253·—
„ „ Elżbiety	135·—	Bankverein	62·—
„ „ lwow.-czern.	110.—	Wiener Bauver.	1·53
„ węg. półn.	86.50	Węgierskie losy	70 —
„ „ Rudolfa	99 75	Marki niem.	61.05
Wiener Baugesell.	—·—		

Usposob.: —

Berlin,	mark		mark
Rossyj. noty bank.	248 50	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	220.—	Kolej rumuńska	08.—
Lombardy	126·—	Austr. banknoty	161,70
Galicyjskie	82 90	Usposob.: —	

Paryż, 3% renta 71·30; Lombardy 157·—

Telegramy zbożowe, Wiedeń 30 grudnia. Okowita 33 00—. Buda-Peszt. Pszenica 12·90 — —·—. Pszenica na jesień 10 50 10·55 Berlin. Pszenica na kwiecień 221·50, żyto loco 158 żyto na paźdz.-listop. 52·90, okowita loco 55 30. — Szczecin. Pszenica na jesień 212·— — pszenica na wiosnę 208·— — —·— rzepak 360·— mark.

POCIĄGI KOLEJOWE:

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5 minut 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 minut 26 (pociąg pospieszny).

Lwów, *z Izby handlowej* dnia 2 stycznia.

	dają	żądają
I. Akcje za sztukę:		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	203 50	2 5 75
„ lwowsko-czern. „ 200 „	109 —	111 50
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	111 75	215 —
„ kredyt. galic. „ 200 „	211 —	215 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	82 90	83 70
„ „ „ 4% „	76 25	77 25
„ „ „ 5% „	82 90	83 70
Banku hipoteczn. gal. 6%	86 50	87 50
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	91 50	92 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 10	91 20
Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	82 50	83 50
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	90 —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 50	16 —
„ „ Stanisławowa	18 50	20 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 81	5 93
„ cesarski	5 86	5 98
20-frankówka	9 86	10—
Półimperjał rosyjski	10—	1020
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 80
„ „ papierowy	1 52	1 54
100 marek niemieckich	61 —	62 —
Srebro	111 50	113 50
Wiedeń, 27 grudnia.		
5% zjedn. dług państw. bankn.	60 15	60 30
„ „ „ „ srebrem	66 25	66 40
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	100 75	101 25
„ „ „ czeskie	100 —	01 —
„ „ „ węgierskie	73 75	74 —
„ „ „ galicyjskie	82 80	83 30
„ „ „ bukowińskie	81 —	82 —
„ „ „ siedmiogrodzkie	71 75	72 50
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	99 50	100 —
Listy zastawne.		
% Banku narod. listy	95 45	96 65
% galicyjskie	76 50	77 —
% „	— —	84 75
5% galic. zakl. kred. włośc.	91 90	92 30

	dają	żądają
Tow. kred. miej. 6% w 151	82 —	81 —
6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	89 —
7% „ „ „ „ 20	97 —	98 —
6% „ „ „ „ 36	87 50	88 50
5½ sr. „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy	— —	83 50
5% zakł. kredyt. austr.	106 50	107 —
5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 50	90 —
5% Domen. państ. 120 złr.	140 75	141 50
6% Banku galic. hipot.	86 50	86 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	261 —	263 —
„ „ „ 1854	105 —	105 75
„ „ „ 1860	109 50	109 75
⅕ los. pożyczki aus. pań. z r. 1860	116 75	117 25
Losy pożyczki z r. 1864	129 50	130 —
„ prem. pożyczki węg.	69 25	69 50
„ Comorente	24 25	21 25
„ kredytowe	163 75	164 75
„ żeglugi par. na Dunaju	91 —	92 —
„ księcia Salm	43 —	44 —
„ „ Palffy	30 50	31 —
„ „ Klary	31 —	31 50
„ h. St. Genois	35 50	36 50
„ miasta Budy	29 50	30 —
„ Windischgraetz	24 50	25 25
„ hr. Waldstein	23 75	24 25
„ hr. Keglevich	14 25	14 75
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank.	11 50	12 —
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	817 —	818 —
Zakładu kredytowego	134 30	134 50
Żeglugi parowej na Dunaju	343 —	345
Kolei północnej Ferdynanda	1770	1773
„ rządowej fr. a.	258 —	259 —
„ zachod. c. Elżbiety	135 —	135 50
„ południowej	78 25	78 75
„ galicyjskiej	200 50	201 —
„ czerniowieckiej	110 —	110 50
„ Albrechta	24 —	24 50
„ węg. półn.-wschodn.	85 50	86 —
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	100 50	101 —
„ Alföldsko-Finmańsk.	93 —	93 50
„ koszycko-Bogumił.	83 25	84 —
„ siedmiogrodzkiej	— —	— —

	dają	żądaj
Kolei cisańskiej	163 —	166 —
„ wschodnio-węgierskiej	29 75	30 —
„ austrjack. półn.-zach.	117 50	118 —
„ Franciszka-Józefa	121 50	122 —
Banku anglo-austrjackiego	68 50	68 75
Zakładu kredytowego węgierskiego	100 50	101 —
Banku franko-austrjackiego	— —	— —
„ franko-węgierskiego	—	— —
„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	76	77 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	64 75	65 —
„ państwowej 500 fr.	154 —	154 50
Emisja z r. 1867	147 —	147 50
„ południowej 500 fr.	115 50	116 —
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ poł. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 —	— —
„ „ „ 100 złr. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ w srebrze 5%	106 —	106 50
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	86 —	87 —
5% w srebrze	90 —	91 —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a. w srebrze 5% za 100 złr.	99 50	100 —
Emisja II.	96 25	96 75
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	76 75	77 25
Emisja z r, 1867	77 —	78 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	55 50	55 90
w srebrze 2% za 100 złr.	— —	74 50
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarzys. pragskie przem. zel. po 300 złr.	86 —	87 —
Waluty.		
Cesarskie korony.	5 95	5 97
„ dukat na wagę	5 97	5 97
Napoleondory	10 07	10 09
Suweryny angielskie	12 58	12 63
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Srebro	114 50	114 70
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	61 95	62 55

JÓZEF BAŁŁABAN

ulica Karola-Ludwika, 3, obok magazynu panów K. i J. Schayerów we Lwowie. otrzymał i poleca po cenach jak najniższych

NAJNOWSZE WYROBY WŁÓCZKOWE

jako to: CHUSTKI, KAPUZY, SPODNICE, KAMASZE, PELERYNY, SZALE i t. p. 364 1—30

---

366 **Ważne dla** 1—3

gospodarzy.

Z powodu niedojścia dzierżawy, jest pod liczbą 384³/₄, ulica Podzamcze we Lwowie do sprzedania całkiem nowa nieużywana żniwiarka „Champion“ pod bardzo korzystnemi warunkami.

„Calicot“ (bawełniane włoskie płótno) najtrwalszy materjał na

kalesony męskie

sztuka 36 łok. wied. (10 par kalesonów) 8 zł. 50 c.

Kalesony gotowe para 1 zł. 40 c. (do ściągania tasiemką lub do zapinania na guziki).

Do nabycia w handlu płócien

Fr. Szubutha i syna

Lwów. Rynek l. 45.

135 12—?

---

228 **Do sprzedania** 7—8

Dobra w Złoczowskiem.

Pola ornego 1.700, Łąk 200, Lasu 3.000 morgów w trzech folwarkach objętę. — Każdy folwark może być osobno sprzedany. — We wszystkich folwarkach budynki nowe, zaś w głównym gorzelnia i wołownia murowane, w tym roku wykończone.

Bliższa wiadomość: Lwów, ulica Zielona, 19, I. piętro.

Ważne dla dam.

PROSZEK DAMSKI

nadający płci białość i gładkość,

nie zawierający żadnych szkodliwych mineralnych składników

242 poleca 10—24

Apteka Rokera, Lwów.

Przy ulicy Halickiej 42. jest całe pierwsze piętro z balkonem składające się z pięciu pokoi z kuchnią, strychem i piwnicą całkiem lub częściowo, oraz SKLEP zaraz do wynajęcia.

Bliższa wiadomość u dozorcy domu. 238 6—6



u Arnolda Wernera.

214 5—20

Do godziny 12ej rano

mała kawa 8 centów
duża kawa 12 centów
w kawiarni

CZERKAWSKIEGO

251 **ulica Kopernika.** 7—30

Handel

W. Bystrzonowskiego

257 poszukuje 5—5

PRAKTYKANTA.

Zaraz do wynajęcia

jeden elegancko umeblowany pokój kawalerski z opałem.

Ulica Stryjska, 23/A — wiadomość u dozorcy domu. 33 27—30

Józef Schwarz

33 ulica Halicka, 21, we Lwowie. 29—30

Skład perfumerji, grzebieni, szczotek i wszelkich artykułów do wybornej toalety damskiej i męskiej. Poleca swój obficie zaopatrzony skład perfumerji francuskiej i angielskiej, oraz środki do farb. włosów.

Stanisław Platowski

we Lwowie, plac św. Ducha, 8, poleca swój

MAGAZYN I PRACOWNIĘ SUKIEN MĘSKICH

zaopatrzony towarami zagranicznemi i krajowemi po cenach najumiarkowańszych.

42 17—30

M. J. JAKUBOWSKI,

doktor wszech nauk lekarskich.

Ordynuje od 2. do 4. po południu.
Ulica Czarneckiego, 4. piętro I.

40 17—30

Herbata i Rum

w najlepszych gatunkach

jedynie we Lwowie u

136 Juljusza lub Wilhelma 24—25

ADAMA.

Epilepsję

(padaczkę) leczy listownie lekarz specjalny dr. **Killisch**, Neustadt, Dresden, (Sachsen).

8.000 skutecznie wyleczonych. 175 24—60



Handel towarów żelaznych i pierwszy wyłączny skład naczyń kuchennych pod firmą

TH. & H. SCHEER.

we Lwowie, ulica Teatralna, 1. przy
31 *placu Marjackim,* 38—120

poleca w wielkim wyborze i po cenach najniższych wszelkie narzędzia rolnicze i rzemieślnicze, piece żelazne do opalania węglem i drzewem, krzyże żelazne złocone w ogniu, kuchenki naftowe poprawnej konstrukcji i wszelkie przybory do wycinania piłeczką.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że otworzyłem przy ulicy **Karola-Ludwika** w domu p. Stromengera

SALON do golenia, strzyżenia i fryzowania włosów,

który urządziłem dla wygody Szanownej Publiczności z jak największym komfortem.

Tusząc sobie, że dotychczasowe względy będę mógł sobie i nadal zaskarbić.

Z szacunkiem

M. SEGAL.

157 16—?

Masło i Smalec

po **60, 64** ct. — po **48** ct. pół kilo

poleca handel

ST. MARKIEWICZA.

35 w Rynku, 42. 34—34

J. CIROK

przedtem E. ZIEGLER, rękawicznik i bandarzysta we Lwowie, Rynek, 30, pod godłem: „Rycerza“, poleca swój skład własnego wyrobu wszelkiego rodzaju towarów rękawiczniczych po stałych i umiarkowanych cenach. Zamówienia z prowincji uskuteczniam zaraz. 38 27—30

JÓZEF BIŁAS i SPÓŁKA

We Lwowie, ulica Krakowska, 14.

naprzeciwko handlu pana Reissa

260 polecają swój nowo urządzony 2—8

HANDEL WĘDLIN

własnego wyrobu

po cenach najumiarkowańszych.

Zamówienia na prowincję uskuteczniają spiesznie i starannie.

Ostatni rok wydawnictwa.

Ważne zawiadomienie!

Ktoby jeszcze życzył sobie zapisać się na

DZIEJE POWSZECHNE

Fryderyka-Krzysztofa-Szlossera,

i otrzymać takowe w cenie prenumeracyjnej, o połowę niższej od ceny księgarskiej, może to jeszcze uczynić aż do końca b. r.

Dzieje Powszechne Szlossera wychodzą we Lwowie nakładem KSIĘGARNI POLSKIEJ w 22 tomach dużej 8ki, od 33 do 41 arkuszy druku każdy. Już wyszło tomów 16, pod prasą tom 17 i 18. Jest to najobszerniejszy, a zarazem najpopularniejszy wykład dziejów powszechnych, w literaturze polskiej zaś jedno z największych dzieł.

Cena po wyjściu z druku będzie wynosić 110 zł.

Warunki dla prenumerujących:

Można albo odebrać wszystkie wyszłe 16 tomów (z policzeniem za tom ostatni) 42 zł. 50 ct. — w pięknej oprawie 56 zł. 10 ct.

Albo odbierać po jednym tomie co miesiąc, płacąc za tom I. (z policzeniem za ostatni) 5 zł., oprawny 6 zł. 60 ct. — za dalsze zaś tomy po 2 zł. 50 ct., oprawne 3 zł. 30 ct.

Całkowity dochód z tego wydawnictwa obliczony na 17.000 zł. przeznacza się na oświatę ludu.

Lista wszystkich prenumeratorów będzie do dzieła dołączoną.

Prenumeratę nadsyłać należy pod adresem:

Księgarnia Polska, Lwów.

Można zamawiać za pobraniem pocztowem. 167 8—8

Ostatni rok wydawnictwa.

Ostatni rok wydawnictwa.

Ostatni rok wydawnictwa.

Ochronę przed zimnem

dają jedynie ubrania zdrowia z prawdziwej **wełny Kapp,** które mają tę nieprzewyższoną własność, że się dają zastosować do każdej objętości ciała.

Jedynie do nabycia w

BAZARZE FRIEDMANN

we Wiedniu, Praterstrasse 26

we LWOWIE w Rynku 32.

1 sztuka kaftanika z wełny cap. dla mężczyzn i pań 70 ct.
„ spodenek „ „ „ „ 70 „
„ kaftanika „ Merino 90 ct. do 1 złr. 20 ct.
„ spodenek „ „ 1 złr. do 1 złr. 20 ct.
para pończoch wełnianych męskich i damskich 30, 40—50 ct.
„ skarpetek „ „ „ 30, 40 ct.
„ pończoch do polowania męskich 1.30 do 1.50
„ pończoszek dziecinnych, najlepszej jakości 20, 25, 30 ct.
Kaftaniki dla dzieci 30, 40 ct.
Szale zimowe męskie 20, 30, 40, 60 ct. i wyżej.
Zimowe kapelusze męskie 99 ct.
Kaftanik męski lub damski z surowego jedwabiu 1 złr. 60 ct.
„ „ „ z jedwabiu crepp 2 złr.
Spodenki jedwabne 2 złr.
Obfity skład skarpetek i pończoch po najtańszych cenach.
Cri-Cri po 5 i 10 ct., 12 tuzinów Cri-Cri 5 złr. 50 ct.

172 8—? BAZAR FRIEDMANN.

Zamówienia na prowincji uskutecznia się za zaliczeniem.

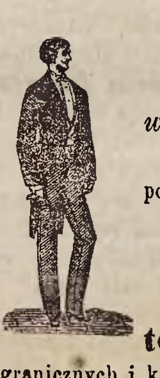
Zadzierżawiwszy

część fabryki od masy AUGUSTA SCHUMANNA **wykonane będą** w niej **wszelkie wyroby jak poprzód** pod kierownictwem pana

AUGUSTA SCHUMANNA.

Zaręczając, że poruczone roboty sumiennie i po cenach najumiarkowańszych wykonane zostaną, polecam się P. T. Szanownej Publiczności łaskawym względom z prośbą, by zamówienia adresować raczyła „**M. TOMŻYŃSKI**“ fabryka Augusta Schumanna, **ulica Łyczakowska, l. 5, we Lwowie.**

365 1—6 *M. Tomżyński.*



F. Głodziński

we Lwowie, plac Marjacki, 7, obok apteki p. Mikolascha,

poleca wysokiej szlachcie i szanownej publiczności swój

MAGAZYN KRAWIECKI

zaopatrzony w wielki wybór

towarów najmodniejszych

zagranicznych i krajowych, których zamówienia wykończa starannie i **elegancko** w jak najkrótszym czasie. 176 12—?

Jednocześnie zawiadamia, że w powiększonym lokalu urządził **wielki skład gotowych sukien i skład ubiorków dla chłopczyków** każdego wieku i po bardzo tanich cenach.

*Poleca także najnowsze amerykańskie **bundy** nieprzemakalne, bardzo praktyczne.*



Główny

MAGAZYN ZABAWEK

KAROLA LANGA

we Lwowie, ulica Halicka, 6, otrzymał najnowsze

Zabawki dla dzieci i gry towarzyskie.

Poleca takowe zawsze w największym wyborze po cenach najumiarkowańszych. — Przy zamówieniach zamiejscowych opakowanie się nie liczy. — Cenniki na żądanie franko.

200 6—?

Główny skład futer

pod „Tygrysem,“ ulica Halicka liczba 1.

ADAMSKI & CZAPCZYŃSKI

dawniej STANISŁAW ARMATYS we Lwowie

polecamy najobficiej zaopatrzony nasz magazyn w najlepsze i najmodniejsze gatunki futer gotowych tak męskich, jako też damskich a mianowicie:

Futra gotowe damskie i męskie tak do podróży jak i do miasta w wielkim wyborze. **Garnitury damskie** (kołnierz i zarękawek) we wszystkich gatunkach w guście najmodniejszym. **Kaftany astrachanowe** damskie prawdziwe podszyte futerkiem. **Wierzchy** jedwabne i wełniane gotowe do futer damskich, jako też **wierzchy** męskie do futer z materyj najtrwalszych i najmodniejszych. **Peleryny gronostajowe** (kardynałki) na bale i wesela. **Garniturki dziecinne** (kołnierzyk i zarękawek) oraz **Czapki** futrzane i **Kołpaki** w różnych gatunkach.

Obstalunki z prowincji za nadesłaniem dokładnej miary metrycznej, wykonujemy z całym pospiechem, akuratnością i sumiennością po cenie najumiarkowańszej, udzielając każdemu z szanownych naszych odbiorców zupełną gwarancję tak co do trwałości, i prawdziwości towaru, jak niemniej akuratnego wykonania.

Udzielamy również **kredytu w ratach miesięcznych**, jednak rata miesięczna mniejszą być nie może nad 10 złr., a wypłata takowych dłużej nad sześć miesięcy trwać nie może.

147 19—?

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski.

Druk Kornela Pillera.